

Stanisław Karczewski: Dziś pieniądź przykrywa misję

3 lutego 2020 08:48



- Jeśli rzeczywiście pieniądź jest na pierwszym miejscu i jedynie umiejętności techniczne będą ważne, to zawód lekarza stanie się zawodem rzemieślnika, technika – mówi wicemarszałek Senatu Stanisław Karczewski.

Przypuszczam, że pediatra może po wielu latach działalności politycznej wrócić do praktyki lekarskiej, ale z chirurgiem może być trudniej. Potrzeba sprawnej ręki, intuicji... Jak to jest Panie Marszałku?

Dla wszystkich jest limit pięciu lat, po których trzeba odświeżyć dyplom. A z umiejętnościami manualnymi jest tak jak z przysłowiową jazdą na rowerze. Wiem to, bo miałem półroczną przerwę i absolutnie umiejętności techniczne nie są problemem, natomiast jest nim wejście w sam wir pracy.

Brakuje Panu kontaktu z pacjentem?

Bardzo. To niesamowite przeżycia i radość nie do opisania, gdy wygrywa ludzkie życie. Nie ma nic wspanialszego jak uśmiech młodej dziewczyny, której ratuje się życie, która wychodzi po kilku dniach ze szpitala razem z rodziną, uśmiechnięta, radosna. To jest coś, czego się nie zapomina i co przyciąga do zawodu.

Panie Marszałku, mówił Pan „miałem półroczną przerwę”, ale jednak w czasie kadencji, pracował Pan jako wolontariusz, ale też jako lekarz pracujący na umowę o dzieło. Czy ta praca była zgodna z prawem czy nie?

W moim pełnym przekonaniu tak. Wszystkie opinie to potwierdzają. Zresztą nie podjąłbym tej pracy bez opinii. Najpierw pracowałem jako wolontariusz i to bardzo długi czas, a później koledzy prosili mnie, żeby nie tylko pracować w ciągu dnia w oddziale, ale również dyżurować. Dyżury te to: święta, niedziele, soboty, sylwester czy wigilia. Do 2015 r. nie miałem ani jednych świąt w pełni dla rodziny. To poświęcenie się dla zawodu, ale przede wszystkim dla pacjentów. W warunkach ostro-dyżurowych koledzy też niechętnie podejmowali pracę, więc jest jej dużo. Mam teraz całą masę ofert. Dzwonią do mnie koledzy, żeby przyjść do nich na dyżury i pracować.

Czyli tu nie ma żadnych wątpliwości natury prawnej?

Żadnych. Niedawno opublikowałem w swoich mediach społecznościowych wszystkie oświadczenia, jakie posiadałem. Był kłopot z odświeżeniem pamięci jak również z odzyskaniem tych dokumentów. Dokumentów już w kancelarii Senatu nie było, ale dzięki mojej żonie odnaleźliśmy je w naszym archiwum domowym.

Mówiąc o zawodzie lekarza, często mówi się o misji. To praca, która wymaga poświęceń. Na ile powinno tu być aż tyle poświęcenia, a na ile powinno to być profesjonalizowane zajęcie z godziwym i adekwatnym wynagrodzeniem?

Godziwe wynagrodzenie jest absolutnie konieczne, ale na pewno nie może być na pierwszym miejscu. Tak zostałem wychowany. Jak rozpoczynałem pracę, zarabiałem naprawdę grosze, ledwie wystarczało na utrzymanie rodziny. Praca wymagała dużego zaangażowania na dyżurach i to z pełnym oddaniem. Byłem wielokrotnie wzywany do szpitala i nigdy nie mówiłem o jakiejś rekompensacie finansowej. Uczyłem się, będąc do pełnej dyspozycji swoich szefów. O każdej porze dnia i nocy przychodziłem do zabiegu, bez jakiegokolwiek złotówki.

Ale czy to dobrze?

Niezwykle dużo się nauczyłem. Powinno być inaczej i od razu lekarze powinni nieźle zarabiać. Warto spojrzeć jednak, jak pieniądź przewraca w głowach, jak przykrywa misję, ideę i to wszystko co jest związane z zawodem. Jeśli faktycznie pieniądź jest na pierwszym miejscu to zawód lekarza stanie się zawodem rzemieślnika, technika. A tu potrzeba jednak świadomości, że służymy choremu i to jest najważniejsze.

Oczywiście rozumiem rezydentów, ich niecierpliwość, przypominam sobie młode lata. Też mówiliśmy, że mało operujemy, że nasi szefowie nie dopuszczają nas do pacjentów, że niewiele zarabiamy. Ale nigdy nie pomyśleliśmy, że to może być głównym tematem naszych rozmów. Dla nas najważniejsza była pasja do medycyny. Rozmawialiśmy o chorych, o tym czy trzeba operować, co trzeba zrobić, pacjent był autentycznie w centrum zainteresowania. A kwestie finansowe, owszem były, ale tak naprawdę były na dalszym planie.

Jakie dziś widzi Pan priorytety w reformie systemu ochrony zdrowia? Co dla Pana jako lekarza, polityka, senatora jest teraz najpilniejsze i najważniejsze?

System opieki zdrowotnej to system wielu naczyń połączonych. Nie można określić jednego priorytetu, nie dokonując zmian w innych obszarach. System opieki zdrowotnej to przede wszystkim ludzie, czyli kadry oraz finansowanie i organizacja. Jeśli chodzi o kadry, to brakuje lekarzy i pielęgniarek. Wzrost liczby przyjmowanych studentów na wydziały lekarskie o 50% jest wielkim sukcesem. Pacjenci nie odczują jednak poprawy w krótkim czasie. Pielęgniarki już zostają w Polsce, nie wyjeżdżają. Nie ma limitów przyjęć na wydziały pielęgniarskie. Cieszę się, że zawód pielęgniarki odzyskuje swój prestiż i jest coraz bardziej atrakcyjny dla młodych pań i panów. To sukces. A lekarzy trzeba zachęcać do powrotów i przede wszystkim powstrzymać falę wyjazdów i zwiększać nabór na wydziały lekarskie.

Zwiększyliśmy i zwiększamy finansowanie ochrony zdrowia. Zmieniamy także jej organizację: sieć onkologiczna, sieć szpitali i informatyzacja. Jeśli miałbym pokusić się o określenie priorytetu, to chyba będzie to informatyzacja, bo tego nam brakuje. Bardziej dbamy o swoje pieniądze, bo mamy pełny dostęp do informacji a także swoich kont, a z informatyzacją służby zdrowia przez wiele lat było słabo. Widać, że jest duża, duża poprawa, i w końcu są e-recepty oraz e-zwolnienia.

Panie Marszałku, wróć jeszcze do rezydentów. Powiedział Pan do młodych lekarzy, że praca dla idei jest istotna. Ale pojawiły się zarzuty pod Pana adresem i pytanie, dlaczego Pan nie skorzystał z tej rady, pracując jednak przez czas trwania swojej kadencji...

Tak można fakty zbijać i ośmieszać. Z jednej strony praca dla idei, a z drugiej strony praca dla pacjentów i w święta. Połączenie akurat tych dwóch informacji może sprawić wrażenie, że robiłem coś wbrew swoim ideom. Nigdy nie mówiłem, że praca dla idei to wolontariat, praca za darmo. Bardzo chcę, żeby lekarze dobrze zarabiali i już zarabiają coraz lepiej. Jeśli lekarze rezydenci jakoś opacznie to zrozumieli, to jest mi przykro i mam nadzieję, że mi wybaczą. Trzymam kciuki za rezydentów, za wszystkich lekarzy, i tych, którzy się szkolą, bo nie wszyscy lekarze w Polsce szkolą się w zakresie rezydentury. Są inne formy też robienia specjalizacji.

Dla polityka już z takim długim stażem politycznym jak mój, bo to już piąta kadencja, bezpośredni kontakt ze służbą zdrowia, daje pojęcie o tym, co tak naprawdę jest bieżącym problemem do rozwiązania i jakie trudności występują w systemie.

A jaki dzisiaj polityczny cel wyznacza Pan sobie na najbliższy czas?

W tej chwili drogowskazem jest chęć utrzymania tych zmian, które wprowadziliśmy w poprzedniej kadencji. Przeczytałem ostatnio, że Prawo i Sprawiedliwość nie ma już takiego arsenału propozycji jak 500+, obniżenie wieku emerytalnego, 75+, itd. A my mamy pomysł, na to, żeby tego nie utracić i kontynuować. Chodzi nam o zauważenie każdego człowieka, żeby ludzie mieli satysfakcję z tego, że Polska rozwija się w ich otoczeniu, i rozwój dotyczy każdego gospodarstwa domowego i każdej rodziny.

Na pewno takim politycznym celem jest dalsza naprawa systemu opieki zdrowotnej. I tu będę bardzo aktywny. Ważne są także takie działania polityczne, aby podtrzymać wzrost krajowego produktu brutto i polskiej gospodarki oraz dokonywać dobrej redystrybucji posiadanych środków. W dalszym ciągu ważne jest wzmacnianie polskiej rodziny, bo silna rodzina to silna Polska.

Olbrzymim kołem zamachowym będzie budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego z połączeniami kolejowymi i drogowymi z całą Polską. Przedstawiciele opozycji są przeciwni tej inwestycji, a stawka dla Polski jest ogromna.

URL artykułu: <https://www.medexpress.pl/ochrona-zdrowia/stanislaw-karczewski-dzis-pieniadz-przykrywa-misje-76209/>